

GRAŻYNA MENDECKA  <https://orcid.org/0000-0001-7393-2333>

Katedra Psychologii
Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej
im. Wojciecha Korfańtego, Katowice
Department of Psychology
Katowice Business University
e-mail: g.mendecka@onet.pl

Tożsamość płciowa w narracjach żołnierek Armii Czerwonej, uczestniczek II wojny światowej

Gender Identity in the Narrative of Women-Soldiers Serving in the Red Army during World War II

Abstract. The analysis of gender identity is based on the narratives of women who volunteered to serve in the military after the start of World War II and fought as soldiers in the Red Army. Forty years after World War II, Svetlana Alexievich conducted interviews with women veterans, which she published in the book *War's Unwomanly Face*. Their memories of wartime and post-war period were analyzed from the perspective of their gender identity, i.e. the ability to reconcile the role of a woman determined by their biological sex with the role of a soldier determined by the circumstances. The interpretation of this problem offered in the paper is based on developmental psychology theories of Erik Erikson, James Marcia, Daniel Levinson, and Jeffrey Arnett, and the sociological perspective on identity. Selected narratives from Alexievich's reportages are analyzed focusing on identification and interpretation of different themes, which are assessed according to their relevance to the understanding of the process described. The narrators were only 16–20 years old at the time of joining the military and they were still at the stage of identity moratorium. It required a lot of determination for them to become a soldier. Their identity as a soldier was their assumed identity, defined by Marcia as ideological or professional engagement without completing the period of exploration. Women were not welcome in the army, they suffered because of logistical shortcomings, but they still supported all of the units, became officers and military leaders, and were awarded medals for their valor, courage and reliability. After the war, they were socially rejected and condemned and they needed to process their identity, i.e. reject their military ethos in order to strengthen their sense of being a women. Based on Arnett's concept one can conclude that their "in between" period of identity exploration was determined by external events and social relations.

Keywords: identity, gender identity, women's war experience

Słowa kluczowe: tożsamość, tożsamość płciowa, doświadczenia wojenne kobiet

WPROWADZENIE

Niniejszy tekst stanowi analizę narracji kobiet, które zgłosiły się do wojska po zaatakowaniu w czerwcu 1941 roku Związku Radzieckiego przez hitlerowską armię w czasie II wojny światowej. Udział kobiet w tej wojnie stał się fenomenem, głównie ze względu na ich liczbę. Wiele armii powołało je do wszystkich rodzajów wojsk: w brytyjskiej armii służyło ich 225 tysięcy, w niemieckiej 500 tysięcy, w amerykańskiej 450–500 tysięcy. W Armii Czerwonej walczyło około miliona kobiet i miały one znaczący udział w odniesieniu zwycięstwa nad hitlerowską armią. Tymczasem ich rola była przez długie powojenne lata nie tylko pomijana, ale wręcz w odbiorze społecznym potępiana. Ekspertami od wojennych doświadczeń byli mężczyźni i to ich narracje wojenne były przekazywane społeczeństwu.

Po upływie 40 lat od czasu ukończenia wojny białoruska dziennikarka i powieściopisarka Swietłana Aleksijewicz upomniała się o kobiece wspomnienia wojenne, nagrywając wywiady z żołnierzkami, uczestniczkami Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, zamieszkującymi Rosję i wszystkie inne państwa tworzące przed jego rozpadem Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Pokłosem jej gigantycznej pracy wywiadowczej była książka zatytułowana *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, za którą autorka otrzymała w roku 2015 Literacką Nagrodę Nobla. Aleksijewicz pragnęła poznać narracje kobiet dotyczące ich wojennych wspomnień. Chciała odkryć i upublicznić obraz wojny z kobiecej perspektywy i udało się jej dostrzec wiele różnic w narracjach interlokuterek w zależności od płci.

Autorkami wojennych wspomnień sprzed 40 lat były kobiety, które w chwili wybuchu wojny miały często 16–20 lat, znajdowały się więc w okresie, w którym – zgodnie z periodyzacją obowiązującą w psychologii rozwojowej – kończył się okres ich dorastania i stawały u progu wczesnej dorosłości. W psychospołecznej teorii Erika Eriksona (1997) istotą rozwoju jest rozwiązywanie kryzysów, który w tym okresie polega na formowaniu się poczucia własnej tożsamości.

James Marcia (2002), rozwijając koncepcję Eriksona, zaproponował definiowanie tożsamości jako jeden z czterech możliwych statusów: tożsamości osiągniętej, moratoryjnej, nadanej i dyfuzyjnej. W tym ujęciu najbardziej zaawansowanym poziomem rozwoju jest status tożsamości osiągniętej. Stanowi on gwarancję autonomności jednostki w realizowaniu koncepcji własnej osoby i względnej stabilności w kontynuowaniu jej w biegu dalszego życia. Powstaje przez eksplorację różnych alternatyw i na podstawie samodzielnego podjęcia zobowiązań dotyczących wartości, celów, zadań i ról społecznych, wpisanych w koncepcję własnej osoby i przyszłości osobistej (Brzezińska, 2000).

Tożsamość moratoryjna, czyli odroczone, zgodnie z koncepcją moratorium Eriksona przejawia się w bardziej lub mniej intensywnej eksploracji wielu alternatywnych pomysłów Ja i planów odnoszących się do przyszłego życia. Będąca na tym etapie rozwoju tożsamości jednostka nie jest jeszcze gotowa do samookreślenia i dopiero zmierza do ostatecznego zadeklarowania swoich wyborów. Pod względem rozwoju poziom ten poprzedza i warunkuje pojawienie się statusu tożsamości osiągniętej.

Nie wszyscy młodzi ludzie podejmują trud samodzielnego budowania własnej tożsamości, lecz przejmują ją od innych, przede wszystkim od osób znaczących. Ten mechanizm jest w psychologii określany jako status tożsamości nadanej, która jest również definiowana terminami tożsamości lustrzanej, odbitej lub przejętej. W takim przypadku zobowiązania wynikające ze statusu tożsamości są podejmowane pod wpływem nacisków otoczenia, bez wcześniejszego dokonywania eksploracji alternatyw (Berzonsky, 2003). Poprzez identyfikację z autorytetami u jednostki stosunkowo szybko i łatwo krystalizuje się tożsamość obejmująca zobowiązania na przyszłość i określająca wybory życiowe. Taki sposób kształtowania tożsamości stanowi niekiedy również etap w rozwoju tożsamości osiągniętej.

Jeżeli jednostka nie zaangażowała się samodzielnie w poszukiwanie i sprawdzanie alternatyw Ja, nie wypracowała sobie zobowiązań i planów życiowych ani nie przejęła ich od osób znaczących, to mówimy o istnieniu u niej

statusu tożsamości dyfuzyjnej, zwanej też rozproszoną lub pomieszaną. Tego rodzaju tożsamość pojawia się u młodego człowieka, który nie zadał sobie pytania o to, kim jest, kim chce zostać, a tym samym nie podjął próby uzyskania odpowiedzi na te ważne pytania. Nie zaczął kształtowania własnej tożsamości.

Trudno na podstawie wypowiedzi narratorów stwierdzić, na jakim poziomie rozwoju była ich tożsamość płciowa w momencie zgłoszenia się do wojska, sądząc jednak z młodego wieku ochotniczek (16–20 lat), można przypuszczać, że znaczna ich część w chwili wybuchu wojny zatrzymała się na poziomie tożsamości matoryjnej, a tylko nieznaczna ich liczba mogła mieć tożsamość osiągniętą.

W niniejszym tekście, opartym na autentycznych narracjach kobiet kombatantek wojennych, przeanalizowano problem zawarty w następującym pytaniu badawczym: czy w analizowanych przypadkach nie doszło do kolizji dwóch odgrywanych ról – kobiecej i żołnierskiej – oraz w jaki sposób kobiety radziły sobie z tym problemem? Aby rozwiązać tak postawiony problem, przeanalizowano następujące kwestie:

- motywy kobiet ochotniczo zgłaszających się do armii podczas wojny;
- uciążliwości wojenne dotyczące tylko kobiet;
- poziom wywiązania się z zadań bojowych stawianych kobietom podczas wojny;
- powojenne losy kombatantek.

ISTOTA POCZUCIA TOŻSAMOŚCI I JEJ KSZTAŁTOWANIE

Zanim pojęcie „tożsamość” zostało przejęte przez psychologię, pierwotnie było przedmiotem dociekań filozoficznych. W psychologii na ten termin pierwszy zwrócił uwagę Erikson (1997, 2004) i związał je z okresem dojrzewania, kiedy to dorastający młody człowiek, już nie dziecko, ale wciąż niepewny swojej dorosłości, zadaje sobie fundamentalne pytanie: „kim ja jestem?”. To pytanie odnosi się również do tożsamości płciowej, która jest jedną z najważniejszych form tożsamości społecznej. Jest ona definiowana jako „fundamentalne, egzystencjalne poczucie czyjejs męskości lub kobiecości i akceptacja własnej płci na poziomie

psychologicznym. Tożsamość płciowa jest zwykle paralelna do płci biologicznej i potwierdza uświadomioną oraz uznaną przynależność do grupy płci. Z tożsamością płciową są związane pojęcia „kobiecość” i „męskość”, zwane płcią psychologiczną (Oleszkowicz, Senejko, 2011). Wyodrębnienie dwóch płci wiąże się z przypisanym im podziałem zadań i ról, co jest silnie uwarunkowane kulturowo i na co wpływają utrwalone stereotypy.

Psychologowie zasadniczo interesują się nie tyle tożsamością, ile właściwym każdemu człowiekowi poczuciem tożsamości. Pojęcie „poczucie tożsamości” jednoznacznie wskazuje, że jest ono dane jednostce jako podmiotowi. To jednostka uświadamia sobie, kim jest. Poczucie tożsamości jest utrwalonym poczuciem bycia sobą pomimo różnego rodzaju zmian fizycznych i psychicznych zachodzących w czasie. Poczucie własnej tożsamości ma wyłącznie jednostka na podstawie własnego, subiektywnego przekonania. Przekonanie to pozwala człowiekowi wyodrębnić się od otoczenia, zachowywać ciągłość Ja, poczucie wewnętrznej spójności i wewnętrznej treści (Sokolik, 1993). Poczucie to nie budzi u jednostki żadnych wątpliwości, chociaż jego źródła są ukryte, wręcz nierozpoznawalne (Jarymowicz, 1989).

Erikson ograniczył proces kształtowania się tożsamości do wieku dojrzewania i uczynił z niego podstawowy kryzys do rozwiązania w tej właśnie fazie rozwojowej. Współcześnie uznaje się, że proces kształtowania się tożsamości trwa przez całe życie jednostki i wyraża się w trzech istotnych składnikach, a mianowicie jako (Birch, Malim, 1998):

- poczucie jedności, czyli koherencja obrazu Ja (integralność);
 - poczucie ciągłości obrazu Ja w czasie;
 - poczucie wzajemności między własnym obrazem Ja a sposobem, w jaki jest się spostrzeganym przez innych.
- Zgodnie z ujęciem psychologicznym przed rozwijającą się jednostką stoją w omawianym obszarze dwa zadania (Harwas-Napierała, 2007):
- budowanie i osiągnięcie **stabilnego poczucia** (wyróżnienie G.M.) tożsamości,
 - dążenie do jego utrzymania.

Jedynie jednostka o prawidłowo ukształtowanej tożsamości jest w stanie efektywnie wywiązywać się z własnych zadań życiowych i satysfakcjonująco realizować własną drogę rozwoju.

Problem tożsamości jest również przedmiotem rozważań socjologicznych. Bronisław Misztal (2005) podkreśla, że tożsamość wyraża się nie tylko w poszukiwaniu przez jednostkę odpowiedzi na pytanie: „kim jestem?”, ale również na pytanie: „kim jestem, skoro jestem tak różny od innych?”. Socjologowie przyznają, że kształtowanie tożsamości jest procesem zachodzącym w jednostce przez całe życie; w poszczególnych okresach życia jest w różnym stopniu naznaczone wrażliwością na czynniki społeczne, wpływające na przebieg tego procesu. Elżbieta Hałas (1992) podkreśla, że tożsamość nie stanowi struktury wewnątrz jednostki, lecz ma charakter interpersonalny, negocjowany i zmienny. Zmianę tożsamości autorka ta określa jako zmianę sposobu definiowania siebie, swojej grupy odniesienia i swojego systemu ról.

Wobec tych faktów pytanie o tożsamość nie powinno odpowiadać na pytanie: „kim jestem?”, lecz „kim jestem w danych okolicznościach?”. Tożsamość jest bowiem konstrukcją zbudowaną z pewnych znaczeń na podstawie atrybutów kulturowych (Wnuk-Lipiński, 2004). Zdaniem Edmunda Wnuka-Lipińskiego tożsamości (autor używa liczby mnogiej) mają charakter kontekstualny, wszystkie są przechowywane w pamięci i obudowane wokół centralnego „Ja”. Określony kontekst społeczny uruchamia tylko niektóre, a czasem tylko jedną z nich, reszta zaś pozostaje jakby w uśpieniu.

W socjologicznych analizach tożsamości podkreśla się złożoność i wielowymiarowość procesu tworzenia się tego fenomenu. Określa się tożsamość jako stan subiektywnie doznawanej przez jednostkę świadomości, dzięki czemu ma ona możliwość wskazania zarówno tego, co różni ją od innych, jak i czynników łączących ją z innymi, przy świadomości, że jest się wciąż tą samą osobą (Dyczewski, 1993). Tożsamość osobista i tożsamość społeczna nie stanowią odrębnych światów, lecz wzajemnie się przenikają w procesie dynamicznej syntezy. Zmieniające się sytuacje życiowe, wchodzenie w nowe role, uczestnictwo w nowych grupach

społecznych powodują redefinicję koncepcji siebie (Libiszowska-Żółtowska, 2005).

MATERIAŁ STANOWIĄCY PRZEDMIOT ANALIZY

Stosując w psychologii model hermeneutyczny, czynimy przedmiotem badania psychologicznego historię życia osoby, uwzględniając, że jest ona świadomą, refleksyjną indywidualnością, zdolną do analizowania własnych doświadczeń, poszukującą sensu życia (Bartosz, 1995). Wychodzimy wtedy z założenia, że jednym z najpewniejszych źródeł wiedzy o człowieku jest jego własne, bezpośrednie doświadczenie (Straś-Romanowska, 1995). Metoda autobiograficzna – zawierająca rejestrację w zasobach pamięci aktualnych i przeszłych doświadczeń jednostki oraz sposób prezentowania przez jednostkę faktów ze swego życia – odsłania znaczenie, jakie im przypisuje (Bartosz, 1995). Analiza narracji w ujęciu psychologicznym tym różni się od potocznej analizy, że wypowiedź narratora interpretuje się zarówno jako informację o faktach, jak i fakt sam w sobie (Dryll, 2000). W psychologii uznaje się istnienie subiektywnej prawdy, której tekst jest przejawem, funkcja ekspresyjna wypowiedzi znaczy w tym ujęciu więcej od prawdy informacyjnej.

Zastosowana w prezentowanej analizie metoda analizy narracji wymaga szerszego komentarza. Podstawę prowadzonych tu rozważań stanowią narracje żołnierki Armii Czerwonej, uczestniczki II wojny światowej, które przytoczyła Swietłana Aleksijewicz w swojej książce *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Była ona pokłosiem wywiadów, które ta dziennikarka przeprowadziła z uczestniczkami wojny w 40 lat po jej zakończeniu.

Pierwszy dylemat natury metodologicznej polega na tym, że kobiety dzieliły się z nią wspomnieniami ze zdarzeń, które zaszły w odległej przeszłości. Zdarzenia te ulegały zatem zniekształceniu z powodu upływu czasu i ma to znaczenie w ocenie wiarygodności analizowanego materiału. W swojej książce autorka cytowała dosłownie niektóre wypowiedzi kobiet, dokonując wyboru z czterech czy pięciu nagranych kaset (Aleksijewicz, 2015, s. 11). Był

to więc subiektywny wybór, ważny z punktu widzenia jej zainteresowań – a przedmiot swych zainteresowań zdefiniowała dokładnie: „Piszę nie o wojnie, ale o człowieku na wojnie”. „[...] Co tam działo się z człowiekiem? Co tam zobaczył i czego się dowiedział? O życiu, o śmierci. W końcu – o samym sobie” (Aleksijewicz, 2015, s. 50). Wcześniej autorka podkreśliła: „Mnie zależy przede wszystkim na wydobyciu prawdy tamtych lat. Tamtych dni. Prawdy nie zafałszowanej przez uczucia” (Aleksijewicz, 2015, s. 14). To ostatnie zdanie wskazuje dobitnie na to, że Aleksijewicz chodzi o fakty, prawdziwe zdarzenia, a nie ich ocenę w świetle przeżywanym w przeszłości i obecnie emocji.

Wybór wypowiedzi żołnerek był przefiltrowany przez ich pamięć oraz przez autorkę dokonującą doboru stosownych cytatów z nagranych przez nią narracji. Wybierała zapewne wypowiedzi najbardziej typowe oraz wyjątkowe, które wносиły coś nowego do opowieści wojennych. Te cytaty miałam do dyspozycji i dokonałam kolejnego ich wyboru, mając na uwadze przedmiot przeprowadzanej analizy (tożsamość kobiet jako żołnerek oraz ich tożsamość płciowa), a także cel analizy (stwierdzenie, czy nie doszło do kolizji dwóch ról: kobiecej i żołnierskiej, a jeśli tak, to jak poradziły sobie z poczuciem tożsamości w tej sytuacji). Ja również dokonywałam zatem wyboru zamieszczonych w książce wypowiedzi żołnerek. Postępując w ten sposób, miałam na względzie przedmiot i cel prowadzonej analizy oraz zadane przez siebie pytanie badawcze.

Autorka nie tylko była świadoma zastosowanej przez siebie metody poznawania faktów, ale także potrafiła ją dokładnie w książce zaprezentować, dlatego postaram się stosunkowo obszernie zacytować zamieszczone informacje dotyczące stosowanej przez nią metody. Aleksijewicz jest świadoma faktu, że narracje, które nagrywa, są pozbawione efektu świeżości z powodu czasu zdarzeń, którego dotyczą. Stwierdza: „Na pewno od razu po wojnie człowiek opowiedziałby jedną wojnę, po dziesięcioleciach inną, bo do swoich wspomnień dokłada już całe swoje życie. Całego siebie. To, jak żył przez te lata, to, co czytał, co widział, tych, których spotkał. Wreszcie to, czy

jest szczęśliwy, czy nie” (Aleksijewicz, 2015, s. 14). Warto jednak stwierdzić, że pewne namacalne fakty nie ulegają zniekształceniu pod wpływem czasu. Jedną z narratorek opowiada, jak bardzo trudno było jej chodzić w ciężkich, żołnierskich butach w rozmiarze 43 zamiast 35 i jak przy zwrocie w tył wypadła z butów i wtedy dowódca zobaczył jej zdarte do krwi nogi. Jest to tak wyrazisty fakt, że trudno go zapomnieć lub przekłamać nawet w 40 lat po wojnie (Aleksijewicz, 2015, s. 81).

Charakteryzując swoje wywiady (a właściwie rozmowy), autorka stwierdza, że w tej sytuacji uczestniczą właściwie trzy osoby: ta, która opowiada, ta, którą była w czasach, o których opowiada, oraz słuchaczka tych zwierzeń (Aleksijewicz, 2015, s. 13). Autorka ma świadomość, że narracja nie jest beznamietnym wspomnieniem rzeczywistości, która zniknęła, lecz powrotem do przeszłości. Te wspomnienia są twórczością, gdyż opowiadając o przeszłości, ludzie tworzą swoje życie, czasem tworzą je na nowo, coś skreślają, coś dopisują. I podkreśla: „Tutaj trzeba uważać. Mieć się na baczności. Ale też każdy fałsz stopniowo sam się unicestwia, nie wytrzymuje sąsiedztwa obnażonej prawdy. W takim środowisku ten wirus nie przeżyje. Za wysoka temperatura!” (Aleksijewicz, 2015, s. 10). Stwierdziła również, że szczerych wypowiedzi udzielały jej proste kobiety – pielęgniarki, kucharki, praczki. „Wyciągają słowa z siebie, a nie z przeczytanych gazet i książek. Nie z cudzych spraw; wyłącznie ze swoich własnych cierpień i przeżyć” (Aleksijewicz, 2015, s. 10–11).

Narracje kobiet wykształconych są – jak ocenia autorka – zarażone cudzą wiedzą, zapisane szyfrem, przypominają męskie opowieści wojenne o strategii walk i ich topologii. Autorka cierpliwie oczekiwała, aż te kobiety otworzyły się i opowiedziały wojnę własnym tekstem. „Tu nie wystarczy jedno spotkanie, potrzeba wielu seansów. Tak jak sumiennemu portreciście” (Aleksijewicz, 2015, s. 11). Autorka opowiada, jak zdobywa zaufanie rozmówczyń, prowadzi rozmowy o fryzurach, ubraniach i przepisach kulinarnych, ogląda z nimi zdjęcia wnuków. „[...] W końcu nigdy nie wiadomo, kiedy i długo nadchodzi długo oczekiwana chwila, gdy

człowiek oddala się od kanonu [...] i wraca do siebie. Wchodzi w siebie. Zaczyna wspominać nie wojnę, ale swoją młodość. Kawalek własnego życia... Trzeba uchwycić tę chwilę. Nie wolno jej przegapić!” (Aleksijewicz, 2015, s. 11). Autorka podkreśla również: „Słucham ich, kiedy mówią... Słucham, kiedy nie mówią... Wszystko u nich jest tekstem – słowa i milczenie: to nie do druku, to dla ciebie...” (Aleksijewicz, 2015, s. 19).

Dokładnie opisana przez Aleksijewicz metoda gromadzenia informacji zasługuje na pozytywną ocenę i umożliwia wykorzystywanie udostępnionego przez nią materiału do analizy problemów natury psychologicznej. Warto również podkreślić, że wspomnienia dotyczą wydarzeń *post factum*, co prowokuje zawsze osobę udzielającą wywiadu do bardziej lub mniej uświadomionego oceniania zdarzeń w świetle doświadczeń życiowych przeżytych do momentu udostępnienia wspomnień (Straś-Romanowska, 2000). Pozwala to na poznanie nie tylko samego zaprezentowanego faktu, ale także jego konsekwencji w biegu życia człowieka, czego nie sposób przecenić. Fakty z przeszłości zawsze są ukazywane w szerszej perspektywie niż ta, w której zaszły. Pozwala to badaczowi narracji poznać problem w perspektywie holistycznej i historycznej.

Analiza problemu z zastosowaniem metody narracyjnej polega nie tyle na odwzorowywaniu rzeczywistości, ile na jej interpretacji w kontekście określonych zdarzeń. Prezentowane narracje kombatantek poddano analizie bez uwzględniania ich częstotliwości, lecz identyfikując i interpretując wątki tematyczne, które podlegały ocenie pod kątem ich istotności dla zrozumienia opisywanego procesu. Najszerszym i naturalnym kontekstem indywidualnych doświadczeń jednostki jest historia jej życia. Rozumienie historii własnego życia pozwala jednostce odpowiedzieć na pytanie „dlaczego”, czyli umożliwia odkrycie wzajemnych związków między zdarzeniami i zjawiskami, które były jej udziałem.

Korzystając z narracji przytoczonych przez innych autorów, trzeba dochować staranności, by nie dodawać do oryginalnego tekstu wypowiedzi komentarzy opracowanych przez osobę,

która wywiad prowadziła. Tak było też w przypadku pracy nad problemem, który przeanalizowano na podstawie książki Aleksijewicz. Wypowiedzi żołnierek były wyraźnie wyodrębnione, by nie zostały utożsamione z odautorskim komentarzem pisarki.

ROZWAŻANE ZAGADNIENIA W ŚWIETLE WYPOWIEDZI ROZMÓWCZYŃ ŚWIETŁANY ALEKSIJEWICZ

Motywy kobiet ochotniczo zgłaszających się do Armii Czerwonej po wybuchu wojny

Mimo podpisanego 23 sierpnia 1939 roku przez Niemcy i ZSRR paktu Ribbentrop-Mołotow o przyjaźni i granicach obu państw 22 czerwca 1941 roku Niemcy napadły na Związek Radziecki z impetem i bezwzględnością ku zaskoczeniu nie tylko ludności, ale także władz państwa. Jedna z narratorek tak skomentowała początek wojny w rozmowie ze Swietłaną Aleksijewicz: „Na kilka dni przed wojną rozmawialiśmy z przyjaciółką o wojnie, byliśmy przekonane, że wojny nie będzie. Poszliśmy do kina, przed filmem pokazywano kronikę: Ribbentrop i Mołotow ściskali sobie ręce. W świadomość wbiły mi się słowa lektora, że Niemcy to wierni przyjaciel Związku Radzieckiego. Nie minął miesiąc, jak wojska niemieckie były już pod Moskwą...” (Aleksijewicz, 2015, s. 51).

Władze rozpoczęły na szeroką skalę mobilizację społeczeństwa do walki. Nawołujące do broni plakaty poruszały dorosłych, ale najbardziej trafiały do młodzieży – dziewcząt i chłopców. „Te plakaty, które teraz wiszą w muzeum: »Matka ojczyzna wzywa!«, »Co ty zrobiłeś dla frontu«, akurat na mnie robiły duże wrażenie. Cały czas miałam je przed oczyma. No i pieśń *Zbudź się potężny kraju, na krwawy ruszaj bój!*” (Aleksijewicz, 2015, s. 55). Miary dopełniło przemówienie Stalina: „Zwrócił się do nas Bracia i Siostry”. Wtedy wszyscy zapomnieli o swoich krzywdach...” (Aleksijewicz, 2015, s. 52). Pragnienie obrony ojczyzny, wynikające z patriotyzmu, było zatem głównym motywem zgłaszania się do armii. „Wszyscy mieli jedno pragnienie: dostać się na front... Strasznie?

Pewnie że strasznie” (Aleksijewicz, 2015, s. 53). Ale ojczyznę kochali wszyscy. Równie silnym motywem zgłoszenia się dziewcząt do udziału w wojnie była chęć odwetu, za śmierć bliskich, za spalone wsie i miasteczka za panoszenie się Niemców w ich kraju. A także niepoohamowana nienawiść do wroga.

„Kiedy zobaczyłam pierwszego hitlerowskiego żołnierza, nie mogłam słowa z siebie wydobyć, odjęło mi mowę. A oni idą – młodzi, weseli, uśmiechnięci. Gdziekolwiek się zatrzymali, gdziekolwiek zobaczyli pompę albo studnię – od razu zaczynali się myć. Rękawy zawsze mieli podwiniete. Myją się i myją... Dookoła krew się leje, krzyki, a ci się myją i myją... Taka nienawiść zakipiała we mnie...” (Aleksijewicz, 2015, s. 70).

Dowódcy Armii Czerwonej niechętnie odnosili się do ochotniczek, obawiając się, że nie mają potrzebnej tężyzny fizycznej i przeszkolenia, przez co mogłyby nie sprawdzać się w warunkach bojowych i nie podolać stawianym im zadaniom. Dziewczeta – bo przede wszystkim to one, uczennice i studentki – zgłaszając się do wojska, nie godziły się z opinią, że płeć przesądza o tym, że nie można ich uznać na równi z chłopcami za zdolne do obrony ojczyzny. Wciąż chodziły do komendy uzupełnień, zgłaszając się do wojska. Za każdym razem odprowadzono je odmownie. Wciąż słyszały ten sam tekst: „Podrośnijcie dziewczęta... Jesteście jeszcze zielone... Miałyśmy po szesnaście, siedemnaście lat. Ale ja dopięłam swego, wzięli mnie do wojska. Chciałyśmy iść z przyjaciółką do szkoły strzelców wyborowych, ale powiedziano nam: będziecie regulować ruch. Nie mamy kiedy was uczyć”. Niektóre z ochotniczek spotykały się z ostrą odmową i stanowczą odprawą. „Komendant omal nie wyrzucił nas za drzwi: no, żebyście miały chociaż jakąś specjalność. Gdybyście były pielęgniarkami, kierowcami... Co będziecie robić na wojnie?” (Aleksijewicz, 2015, s. 56). Te pytania ich zaskakiwały, bo bardzo chciały walczyć i nawet nie pomyślały, że aby walczyć, trzeba coś umieć. Decydowały się więc na różne szkolenia, żeby tylko zdobyć kwalifikacje przydatne na wojnie.

Pokonywały liczne przeszkody, by uzyskać upragnione powołanie do armii. Od negatyw-

nych decyzji odwoływały się do władz administracyjnych czy partyjnych coraz wyższego szczebla. Docierały nawet do Rokossowskiego. Niektóre jednak nie musiały pokonywać tak wielu przeszkód – ich obecność na froncie była oczywista.

„Przed wojną byłam telefonistką w wojsku [...]. Nasza jednostka stacjonowała w mieście Borisowie, dokąd wojna dotarła od razu w pierwszych tygodniach. Szef łączności ustawił nas w szeregu. Myśmy nie służyły, nie byłyśmy żołnierzami, tylko pracownicami cywilnymi. Szef mówi: Wojna jest okrutna, dziewczyny. Będzie wam bardzo trudno. No więc jeśli któraś chce, może wrócić do siebie do domu, póki jeszcze czas. A te, które chcą zostać na froncie, niech wystąpią...” (Aleksijewicz, 2015, s. 56). Wystąpiły wszystkie, było ich 20 i wszystkie chciały bronić ojczyzny.

Czasami motywy zgłoszenia się do armii nie były tak szlachetne. Zgłaszały się ochotniczo do armii kobiety pracujące w fabryce, ewakuowane daleko od linii frontu. „Stałyśmy przy obrabiarkach po dwanaście godzin. I głodowały. W głowie tylko jedno – trafić na front. Bo tam jedzenie jest jakie takie. Będą suchary i herbata z cukrem. Dadzą masło” (Aleksijewicz, 2015, s. 74). Wiedzę na temat żywienia żołnierzy ludność cywilna czerpała od żołnierzy rannych na polu bitwy, którzy zostali wycofani z linii frontu, będąc inwalidami niezdolnymi do dalszej walki.

W miarę trwania wojny nastawienie do udziału kobiet w wojnie zaczęło się zmieniać. „Miałam samych starszych od siebie przyjaciół i przyjaciółki i wszystkich wzięto do wojska [...]. Strasznie płakałam, że nie poszłam na wojnę, że zostałam sama. Mnie powiedziano: »Dziewczyno, trzeba się uczyć«. Ale niedługo było tej nauki. Wkrótce przyszedł dziekan i powiedział: Dziewczeta, skończycie naukę po wojnie. Teraz trzeba bronić Ojczyzny” (Aleksijewicz, 2015, s. 58). Podobny los spotkał dziewczęta, które pracowały w fabryce, je również zmobilizowano do udziału w wojnie. „Na wojnę odprowadzali nas przełożeni z fabryki. Było lato. Pamiętam, że wszystkie wagony tonęły w zieleni, w kwiatkach. Przynoszono nam podarunki. Dostałam bardzo smaczne ciasto do-

mowego wypieku i piękny sweterek. Z wielkim zapałem tańczyłam na peronie ukraińskiego hopaka” (Aleksijewicz, 2015, s. 58).

Droga do linii frontu trwała wiele dni. Powoli nastrój radości mijał. „Na którejś stacji wychodzimy z wiadrem, żeby nabrać wody. Oglądamy się za siebie i aż jęknęłyśmy: jeden za drugim jadą pociągi, z samymi dziewczynami. Śpiewają, machają do nas chustkami, furażerkami. Było jasne: brakuje mężczyzn, zginęli, pogrzebani. Albo w niewoli. Teraz my zamiast nich...” (Aleksijewicz, 2015, s. 58).

Jedynie matki były niechętne udziałowi córek w wojnie, chociaż same też często walczyły. Jedna z narratorek stwierdziła, że matki odprowadzające córki na wojnę nie tyle płakały, ile wyły z rozpacz. Niektóre mdlały. Jedna z narratorek zauważyła, że matka zaczyna się modlić. Była zdumiona, bo nie wiedziała, że jej matka wierzy w Boga. Matka napisała dla niej modlitwę. Córka włożyła ją do medalionu, który całowała przed każdą walką. „Może pomogło, bo wróciłam do domu” (Aleksijewicz, 2015, s. 58).

Szczególne uciążliwości wojenne dotyczące wyłącznie kobiet

Jedna z narratorek stwierdziła: „by cywil zamienił się w żołnierza, wystarczy trzy dni. Dlaczego tylko trzy? Może to także mit? Najprawdopodobniej. Człowiek jest tam o wiele bardziej nieznaną i niezrozumiałą istotą” (Aleksijewicz, 2015, s. 22). „Przyszliśmy do komendy uzupełnień. Od razu nas wprowadzono jednymi drzwiami, a wyprowadzono drugimi – zaplotłam taki piękny warkocz, a wyszłam bez niego. [...] bez warkocza... Ostrzygli nas po żołniersku... I sukienkę zabrali. Nie zdążyłam mamie oddać ani sukienki, ani warkocza” (Aleksijewicz, 2015, s. 39).

Jeszcze większym błędem było zaangażowanie ich jako żołnierzy spełniających funkcje w różnych formacjach bojowych po pobieżnym i niewystarczającym przeszkoleniu. O tym, jak ostre szkolenie musi odebrać kobieta żołnierz, identyczne z mężczyznami, świadczy opis ćwiczeń, które przechodzą żołnierki amerykańskiej armii, aby można je było przydzie-

lić do różnych akcji wojennych. Opis takiego szkolenia można znaleźć w książce *Pustynna burza* Rickiego Bragga, poświęconej bohaterce wojny irackiej Jessice Linch, która została ranna w zamachu bombowym i dostała się do niewoli (Bragg, 2004), wykazując się w tej sytuacji odwagą i męstwem. Bohaterstwo żołnierzek Armii Czerwonej w świetle tej lektury staje się wyraziste, gdy uświadomimy sobie, jak słabe wyposażenie miała Armia Czerwona, a w wojnie brały udział kobiety często tylko po dość pobieżnym przeszkoleniu. Szkolenie pilota wymagało minimum dwóch lat, a na froncie kobiety stawały się lotnikami po półrocznym przeszkoleniu.

Ubiegające się o możliwość udziału w wojnie dziewczęta z optymizmem podchodziły do możliwości szybkiego zakończenia działań wojennych. „Wkrótce pobijemy wroga! Zabrałam jedną spódnicę, w dodatku ulubioną, dwie pary skarpetek i pantofelki. Z Woroneża się wycofaliśmy, ale pamiętam że podbiegłyśmy do sklepu i tam kupiłam sobie jeszcze jedną parę pantofli na obcasach [...] Jak teraz pamiętam takie eleganckie. [...] I jeszcze perfumy kupiłam” (Aleksijewicz, 2015, s. 80). I po tym wspomnieniu narratorek natychmiast nasunął się komentarz: „Trudno tak od razu wyrzec się życia, które było przedtem. Nie tylko serce, ale cały organizm się sprzeciwia. Pamiętam, że taka radosna wybiegłam ze sklepu z tymi pantofelkami. Natchniona. A wszędzie dym... Huk... Byłam już na wojnie, a jeszcze nie chciałam o niej myśleć. Jeszcze w nią nie wierzyłam” (Aleksijewicz, 2015, s. 80).

O tym, jak bardzo Armia Czerwona nie była przygotowana na obecność kobiet w swoich szeregach, świadczy brak artykułów odzieżowych dla kobiet. Otrzymywały męską odzież, często zbyt obszerną dla nich. Najbardziej dokuczał brak obuwia w odpowiednim rozmiarze. Za duże buty spadały z nóg, kaleczyły stopy. Ale ten problem pojawiał się również w innych formacjach wojskowych. Magdalena Pilor (2014) w książce poświęconej problemom kobiet w polskiej armii służącym na misji w Afganistanie odnotowała, że kobiety, zwłaszcza te drobne, również mają często problem z umundurowaniem, gdyż w magazynach

brakuje małych rozmiarów. „Na ratunek przychodzi krawiec. Przemiały Afgańczyk zwęzi w pasie, skróci nogawki i człowiek wygląda jak żołnierz, a nie jak mały powstaniec w za dużych o kilka rozmiarów spodniach i bluzie” (Pilor, 2014, s. 41). Żołnierki Armii Czerwonej takiej możliwości przeróbki nie miały. I cierpiały ubrane w niestosowną odzież. Oto wypowiedź na ten temat piechura, kobiety szeregowca: „Dla mnie najstraszniejsze na wojnie było... noszenie męskich gaci. To właśnie było straszne [...] Jestem na wojnie, gotowa polec za Ojczyznę, a na sobie mam męskie gacie. Niezgrabne. Wtedy mężczyźni nosili długie kalessy. Satynowe. Było w naszej ziemiance dziesięć dziewczyn i wszystkie w męskich majtkach. O Boże! Zimą i latem. Przez cztery lata” Aleksijewicz, 2015, s. 90–91).

Ta sama narratorka stwierdziła, że dopiero w pierwszej polskiej wsi wydano kobietom nowe umundurowanie i ku ich ogromnemu zaskoczeniu po raz pierwszy przywieziono damską bieliznę – majtki i biustonosze. Nareszcie po długotrwałej przerwie żołnierki miały na wojnie możliwość włożenia normalnej, damskiej bielizny. Była to jedna z większych radości w ich wojennych doświadczeniach.

Poważnym problemem kobiet był powszechny brak środków opatrunkowych, w tym również podpasek higienicznych. „Idziemy... Dwieście dziewczyn, z tyłu dwustu mężczyzn. Upał wielki. Gorące lato. Marsz trzydziestokilometrowy. Trzydzieści! Dziki upał... I po nas czerwone ślady na piasku... Czerwone. No te sprawy... Nasze... Jak tu można co ukryć? Żołnierze idą w ślad za nami i udają, że nic nie widzą... Nie patrzą pod nogi... Spodnie na nas zeschły, robiły się jak ze szkła. Zdzierają skórę. Byłyśmy poranione i cały czas czuło się zapach krwi” (Aleksijewicz, 2015, s. 213). Nikt nie zatroszczył się o to, by dostarczyć im środki higieniczne. W tej sytuacji kobiety ratowały się, kradnąc bawelniane męskie koszulki, z których robiły środki opatrunkowe. Ten kłopotliwy problem stosunkowo szybko sam się rozwiązał, gdyż wiele kobiet pod wpływem stresu wojennego przestawało miesiączkować.

W opisaney sytuacji ratunkiem dla miesiączkujących kobiet okazała się rzeczka przyno-

sząca ulgę. „Strasliwe bombardowanie, mężczyźni chowają się, gdzie kto może. Wołają nas... A my tego nie słyszymy, bomby nas nie obchodzą. Biegniemy czym prędzej do rzeczki... Do wody... Woda! Woda! I siedziałyśmy tam, dopóki się nie wymoczyłyśmy. Pod gradem odłamków... Tak było... Wstyd był silniejszy od śmierci. I kilka dziewcząt w tej wodzie zginęło...” (Aleksijewicz, 2015, s. 213).

Nawet takie czynności jak skorzystanie z toalety bywały dla kobiet kłopotliwe. „Zostałam [...] dowódcą oddziału. Całego oddziału niedużych chłopczków. Cały dzień na motorówce. Motorówka nie była duża, nie miała żadnego ustępu. Chłopcy mogli przez burzę, i już. No, a co ja miałam robić? Parę razy nie wytrzymałam, skoczyłam wprost do wody i pływam. Oni krzyczą: »Starszyna za burtą«. Wyciągają” (Aleksijewicz, 2015, s. 116).

W każdej armii i na każdej wojnie kobiety stanowią mniejszość przy liczniejszej obecności mężczyzn przebywających w długotrwałych warunkach izolacyjnych, daleko od swych żon, partnerek, rodzin. Polka, która brała udział w misji wojskowej w Afganistanie, scharakteryzowała tę sytuację krótko: „Po tych kilku miesiącach facetom odbija. Po prostu testosteron wali do głowy” (Pilor, 2014, s. 41). I wtedy zaczynają się zboczone i seksistowskie docinki. Kobiety muszą w takich sytuacjach być czujne, to one wyznaczają granice, a zdyscyplinowani wojskowi na ogół je respektują. Obecność choćby jednej kobiety w wojsku zdecydowanie obniża poziom chamstwa wśród żołnierzy.

Młodziutkie dziewczęta, które zostały żołnierzami Armii Czerwonej, powodowały u kolegów niedowierzanie i chęć niesienia pomocy. Dawali im to, czego sami nie mieli za dużo, sucharka lub kostkę cukru. Dowódcy natomiast współczuli dziewczętom, ale zżymali się z powodu zbyt słabych – jak je postrzegali – podkomendnych. Dowódca, gdy zgłosiły się do niego po raz pierwszy, powitał je słowami: „Co ja mam teraz zrobić, kochane? Skąd was wytrzasnęli?”. Gdy je zobaczył pułkownik, wrzasnął: „Jakieś dziewczynki mi tu wcisnęli. A to co za zespól taneczny? Balet jakiś! Tu jest wojna, a nie balet! Straszna wojna...” (Aleksijewicz,

2015, s. 40). Dowódca zamartwiał się, co ma z nimi zrobić, żeby nie stały się, jak to określił, tarczami dla fryców. Dowódcy, zwracając się do nich, nazywali je dziewczuszkami, a one czuły się tym faktem bardzo dotknięte – chciały bardzo, żeby traktowano je jak żołnierzy, a nie jak bezradne dziewczątka.

Żołnierze, zwłaszcza niżsi rangą, nie wykorzystywali żołnierek Armii Czerwonej seksualnie, przynajmniej nie wynika to z opisu zawartego w cytowanych wspomnieniach. Jak wspominał jeden z wojskowych: „Na froncie spotykałem wiele ładnych dziewcząt, ale nie widzieliśmy w nich kobiet. Chociaż uważam, że to były cudowne dziewczyny. Ale to były nasze przyjaciółki, które wyciągały nas z pola bitwy. Ratowały, pielęgnowały. Mnie, ранego, wyniosły dwa razy. Jakże mógłbym je źle traktować?” (Aleksijewicz, 2015, s. 99).

A jedna z żołnierek Armii Czerwonej tak wspomina mężczyzn, wojennych towarzyszy broni: „Mężczyźni na froncie traktowali nas wspaniale, zawsze się nami opiekowali. W normalnym życiu nigdy nie widziałam, żeby tak traktowali kobiety. A kiedy podczas odwrotu robiliśmy postój i leżeli na gołej ziemi, to zostawali w bluzach, a płaszcze nam oddawali” (Aleksijewicz, 2015, s. 131).

Wywiązywanie się kobiet z wojennych zadań bojowych

Będąc już żołnierzami, dokładały starań, by ich wojskowa rola nie ograniczała się do zadań wykonywanych na zapleczu działań wojennych, lecz by znaleźć się na pierwszej linii frontu. Zasiłały więc każdą formację Armii Czerwonej, walczyły w powietrzu i na morzu, sprawowały funkcje wywiadowcze, były snajperami i prowadziły prace rozminowujące. Często były dowódcami swoich jednostek, co budziło wielkie zdumienie podwładnych, dowódców wyższego szczebla, a nawet wrogów. Traktowane od początku jako „dziewuszki” nieprzydatne do działań wojennych, na każdym kroku starały się solidnie wykonywać swoje zadania. „Bo wojna to przede wszystkim morderstwo, a poza tym ciężka praca” (Aleksijewicz, 2015, s. 17). Z powierzanych sobie zadań wywiązywały się

wzorowo, o czym świadczą liczne medale, którymi je odznaczano.

„Nasi zwiadowcy wzięli do niewoli oficera niemieckiego, który bardzo się dziwił, że na podległym mu odcinku zginęło wielu żołnierzy i wszyscy ranni w głowę. Niemal w jedno i to samo miejsce. Mówił, że zwykły żołnierz nie potrafiłby tyle razy trafić w głowę. Tak dokładnie. Pokażcie mi [...] tego strzelca, który zabił tylu moich ludzi” (Aleksijewicz, 2015, s. 43). Kiedy dowiedział się, że nie może zobaczyć tego strzelca wyborowego, bo była nim kobieta, która zginęła w pojedynku snajperskim, był niepomiernie zdumiony – nie podejrzewał takiego mistrzostwa u żołnierki. Śmierć poniosła z powodu czerwonego szalika widocznego na śniegu z daleka. Ona jednak tak go lubiła, że chociaż oko miała bardzo precyzyjne, to instynkt samozachowawczy ją zawiódł.

Kobieta, która była kapitanem lotnictwa, opowiadała: „Latałyśmy na myśliwcach. Sama wysokość była strasznym obciążeniem dla organizmu kobiecego, niekiedy brzuch wprost przywierał do kręgosłupa. A nasze dziewczyny latały i strącały niemieckich asów. Tak jest! Wie pani, kiedy szłyśmy, mężczyźni patrzyli na nas ze zdziwieniem: lotniczki idą. Zachwycali się nami” (Aleksijewicz, 2015, s. 83).

Kobieta, która walczyła w partyzantce, opowiedziała o tym, jak to przyszło jej zabić czterech Niemców, których wzięli do niewoli podczas dokonywania zwiadu – ona starsza i dwóch wyrostków. Gdy chcieli się przebić do oddziału, zostali okrążeni przez Niemców. Było jasne, że jeśli nie zabiją Niemców, to nie uciekną z okrążenia. Ponieważ już przez pewien czas przebywali razem, w jakiś sposób zbliżyli się do swoich wrogów i kobieta uświadomiła sobie, że nie można liczyć na wyrostków – oni ich nie zabiją, postanowiła więc zrobić to sama. Opowiedziała, jak to zrobiła, bo przez cały czas musiała oszukiwać i jednych i drugich. Z jednym Niemcem udała się rzekomo po wodę i po odaleniu się zabiła go strzałem w tył głowy. Drugiemu, z którym rzekomo udała się po chrust, także strzeliła w kark. Aleksijewicz po jej opowieści była wstrząśnięta tym, jak spokojnie to opowiadała. Jedna z narratorek stwierdziła, że człowiek na wojnie jest w połowie człowiekiem,

a w połowie zwierzęciem – inaczej by nie przeżył (Aleksijewicz, 2015, s. 74).

Wykonywanie zadań bojowych ułatwiała im nienawiść do wrogów, która nieprzerwanie motywowała ich do walki. „Poznałam nienawiść... Po raz pierwszy poznałam to uczucie... Kiedy przechodziła kolumna jeńców, to na drodze zostawały setki trupów... Setki... Tych, którzy upadali bez sił, od razu dobijano. Pędzono jak bydło. Zmarłych już nikt nie oplakiwał. Nie nadążano z chowaniem, bo tylu ich było. Długo leżeli na ziemi... Żywi żyli z martwymi” (Aleksijewicz, 2015, s. 72).

„Kiedy braliśmy jeńców, przyprowadzaliśmy do oddziału... Nie rozstrzelaliśmy ich, to za lekka śmierć, zakłuwaliśmy ich jak świnię, wyściorami, krajaliśmy ich na kawałki. Chodziłam na to popatrzeć... Czekałam! Długo czekałam na chwilę, kiedy z bólu zaczął pękać oczy” (Aleksijewicz, 2015, s. 26). Opowiadająca to kobieta wyznała, że zanim poszła na wojnę, widziała, jak Niemcy spalili jej mamę i siostrzyczki na środku wsi. Okrucieństwo z obu stron.

I jeszcze jedna wypowiedź na ten temat: „Pod Stalingradem było tylu zabitych, że konie już się ich nie bały. Bo zwykle się boją. Koń nie nadeptnie martwego człowieka. Swoich zabitych pochowaliśmy, ale Niemcy ponieważ nie mieli czasu, zamrozili ich wszędzie. Zamrozili... Obłodzeni... Jestem kierowcą, woziłam jaszczkę, słyszałam jak pod kołami trzeszczały ich czaszki... Kości... Byłam wtedy szczęśliwa...” (Aleksijewicz, 2015, s. 27).

W wypowiedziach kobiet powtarzało się wielokrotnie stwierdzenie, jak trudno jest jednak zabić człowieka, jak bardzo nie chciały tego zrobić, zwłaszcza pierwszy raz. „Działalam w podziemiu. Minęło pół roku, gdy dostałam zadanie: zatrudnić się jako kelnerka w kantine oficerskiej. Byłam młoda, ładna, to mnie przyjęli. Miałam dosypać trucizny do zupy i tego samego dnia uciec do partyzantów. A ja już do nich przywykłam, to byli wrogowie, ale codziennie mówili mi: Danke szen... danke szen... Trudno jest zabić...” (Aleksijewicz, 2015, s. 33–34).

Kobieta, która była na wojnie strzelcem wyborowym, stwierdziła: „Pierwszy raz jest straszny... bardzo straszny... Leżymy obie

i obserwujemy. Nagle widzę, że jeden Niemiec podnosi się w okopie. Pociągnęłam za spust, a on upadł. I wie Pani całą mną zatrzęsło; słyszałam, jak moje kości stukają. Zaczęłam płakać. Kiedy strzelaliśmy do tarcz, nie czułam nic, a tu nagle – zabiłam! Ja! Zabiłam jakiegoś nieznajomego człowieka. Nic o nim nie wiem, ale zabiłam” (Aleksijewicz, 2015, s. 42).

Z czasem jednak do tego przywykły. „Zostałam strzelcem wyborowym. A mogłam być telefonistką – to pożyteczne zajęcie, i na wojnie, i w czasie pokoju. W sam raz dla kobiety. Ale powiedziano, że trzeba strzelać, to strzelałam. Dobrze strzelałam. Mam dwa Ordery Sławy, cztery medale. Przez trzy lata wojny.” (Aleksijewicz, 2015, s. 257).

Kobiety, które z poświęceniem walczyły na froncie, były specyficznie traktowane przez hitlerowców. „Niemcy nie brali kobiet do niewoli... od razu rozstrzelali. Albo prowadzili przed frontem swego wojska i pokazywali: patrzcie to nie kobiety, to potwory. Trzymałyśmy więc zawsze dwa naboje dla siebie. Drugi – gdyby pierwszy nie wypalił” (Aleksijewicz, 2015, s. 144.).

Opisując swój wojenny trud, kobieta, która była dowódcą plutonu fizylierów, tak podsumowała zakończenie wojny: „Doszłam do Warszawy... I ciągle piechotą, mówi się że piechota to proletariat wojny. Pełzałyśmy na brzuchu... Proszę już mnie nie pytać. Nie lubię książek o wojnie. O bohaterach... Szliśmy chorzy, kaszlący, niewyspani, brudni, źle ubrani. Często głodni... Ale zwyciężyliśmy!”.

Powojenne losy żołnerek

Krzyknięto do nas: „»Zwycięstwo!«. Ogłoszono Zwycięstwo! Pamiętam swoje pierwsze uczucie – radość. I w tej samej chwili – strach! Panika! Panika! Jak tu dalej żyć?”. Po tym komunikacie żołnierki zgromadzone w swojej kobiecej ziemiance zaczynają się zastanawiać nad tym, jaka przyszłość je czeka. Jak będzie wyglądać ich powojenne życie. „Czujemy więc i radość, i strach. Przedtem bałyśmy się śmierci, a teraz życia – to było jednakowo straszne. Naprawdę! Rozmawiamy, rozmawiamy, a potem siedzimy bez słowa” (Aleksijewicz, 2015, s. 257–258).

W warunkach niepewności wróżby stały się ratunkiem. Rzuciły wianki na wodę, wróżyły z obrywanych płatków kwiatów, lały wosk. Gdy w jednej ze wsi pokazano im, gdzie mieszka czarownica, wszystkie dziewczęta w mundurach – ale także kilku oficerów – udały się do niej po wróżby. Ciągnięto także losy u kataryniarza (Aleksijewicz, 2015, s. 258).

Gdy po zwycięskiej wojnie wracały do swoich rodzin, wioski i miast musiały się zmierzyć z trudną rzeczywistością – utratą najbliższych, ruinami i zgliszczami, które zostawiła wojna, powszechną biedą i głodem. Najdotkliwiej jednak dotknęła je nieoczekiwana wrogość społeczna, nie tylko nie doceniano ich męstwa i współudziału w zwycięstwie, ale także powszechnie wytykano im zachowanie niegodne kobiet. Traktowano je jak zabójczynie, których nic nie usprawiedliwia. Jeszcze gorszym zarzutem było stwierdzenie, że ich obecność w wojsku powodowała rozwiązłość mężczyzn, mężów i ojców rodziny, którzy dzięki nim mogli korzystać ze swobodnej dostępności do kobiet.

„Wojna się skończyła, a one okazały się straszliwie bezradne. Na przykład moja żona, chociaż jest mądrą kobietą, źle odnosi się do kobiet czasu wojny. Jej się wydaje, że jechały na wojnę po narzeczonych, że ciągle tam romansowały. A skoro już rozmawiamy szczerze, muszę powiedzieć, że to najczęściej były przyzwoite dziewczęta. Czyste” (Aleksijewicz, 2015, s. 99).

„Jak powitała nas ojczyzna? Nie mogę o tym bez szlochów... Czterdzieści lat minęło, a policzki płoną jeszcze na myśl o tym. Mężczyźni milczeli, ale kobiety... Wołały do nas: »Wiemy, coście tam wyrabiały! Młodymi p... kusiłyście naszych chłopów. Frontowe k... Suki wojskowe...« Na wszelkie sposoby nam ubliżały... Słownik rosyjski jest bogaty... (Aleksijewicz, 2015, s. 258).

Jeszcze bardziej dokuczliwe było mieszkanie we wspólnym pomieszczeniu komunalnym, gdzie zakwaterowano wiele rodzin. „Wszystkie sąsiadki miały mężów, ubliżały mi. Natrząsały się: Cha, cha, cha... Opowiedz, jak się tam gziłaś z chłopami... Do garnka z kartoflami dolewały mi octu. Albo wsypały łyżkę soli... cha, cha, cha...” (Aleksijewicz, 2015, s. 248).

Rodziny wstydziły się swoich córek, sióstr czy żon, które uczestniczyły w wojnie. Kobiety zmuszone były ukryć swe wojenne odznaczenia, części wojskowego umundurowania i wyprzeć się swoich wojskowych zasług. Dochodziło wtedy do kolizji dwóch bardzo istotnych ról życiowych – kobiety i żołnierza, który narażał swe życie w walce o wolność ojczyzny. Mężczyźni, weterani wojenni byli podziwiani i powszechnie szanowani, na uroczystościach państwowych dumnie kroczyli w defiladzie, ale dla kobiet, które z nimi walczyły ramię w ramię, nie było tam miejsca. Kobiety były bardzo zawiedzione ich postawą i z goryczą stwierdzały, że towarzysze wojenni wykradli im splendor zwycięstwa nad wrogiem i żaden z nich nie potrafił upomnieć się o nie, przywołując ich wojenne zasługi.

„Wróciłam do swej wsi z dwoma Orderami Chwały i z medalami. Pożyłam trzy dni, a na czwarty mama budzi mnie i mówi: »Córeczko, zebrałam ci rzeczy w węzełek. Uciekaj stąd... Masz dwie siostry, dorastają. Kto je za mąż weźmie? Wszyscy wiedzą, że byłaś cztery lata na wojnie z mężczyznami«” (Aleksijewicz, 2015, s. 31).

Niektórzy rodzice dla dobra swych córek pomagali im wymazać z pamięci czas wojny, choć one chciały chwalić się orderami, opowiadać o swym udziale w wojnie. Z trudem wkładały pantofelki, nie potrafiły przyzwyczaić się do chodzenia w lekkich sukienkach. Niektóre nie mogły się rozstać z wojskowym obuwiem i nie chciały zdejmować szynela.

„Po wojnie chciało się jak najprędzej tę wojnę zapomnieć. Mnie i siostrze pomógł ojciec. Był mądrym człowiekiem. Wziął nasze ordery, listy gratulacyjne, schował i mówi: »Była wojna, to walczyłyście. A teraz o niej zapomnijcie. To wojna, a teraz zaczęło się inne życie. Włóżcie pantofelki. Ładne z was dziewczynki, trzeba się uczyć, wyjść za mąż«” (Aleksijewicz, 2015, s. 173).

Dla kobiet z wojenną przeszłością wyjście za mąż nie było proste. Oto dwa z wielu przykładów małżeństw kobiet z wojenną przeszłością. „Mój dowódca zwolnił się z wojska. Przyjechał do mnie, pobraliśmy się. Zapisaliśmy się w urzędzie i już. Bez wesela. A po roku odszedł do innej, do kierowniczkii naszej stołówki zakła-

dowej: »Ona pachnie perfumami, a ciebie czuć onucami i buciarami wojskowymi«” (Aleksijewicz, 2015, s. 248). I została sama.

Inna opowiadała, że chciała jak najprędzej wyjść za mąż, żeby mieć dom i rodzinę. Tęskniła do dzieci. Po roku wyszła za mąż za inżyniera z fabryki, w której pracowała. Urodziła dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Chłopiec dobrze się rozwijał, skończył studia, został architektem. Dziewczynka bardzo słabo się rozwijała, nie nauczyła się mówić, wreszcie została umieszczona w domu dla chorych psychicznie. Gdy mąż zorientował się, że córka jest upośledzona: „Popatrzył tak na nas. Postął trochę i poszedł. Poszedł z wymówką: »Czy normalna kobieta poszłaby na wojnę? Nauczyła się strzelać? Dlatego nie możesz urodzić normalnego dziecka«”. Została sama z dwójką dzieci, z niepełnosprawną córką i z ogromnymi wyrzutami sumienia. Niepełnosprawność swojego dziecka uznała za karę za to, że na wojnie zabijała.

Większość byłych żołnierek żyła samotnie. I samotnie musiały zmagać się przez wiele lat ze swym posttraumatycznym stresem, koszmarnymi snami, prześladowane zapachem krwi, wstrętem na widok jakiegokolwiek mięsa czy czerwonego koloru. Nie przyznawały się do swojej wojennej przeszłości, żeby ich nie piętnowano. Gdy przebywały na froncie: „Nie chciałyśmy, żeby o nas mówiono: »Ach te kobiety!« i starałyśmy się bardziej niż mężczyźni, bo jeszcze musiałyśmy wykazać, że nie jesteśmy od nich gorsze. A nas traktowano z góry, z lekceważeniem: »Dużo tam baby zwojują«” (Aleksijewicz, 2015, s. 212).

Gdy po wojnie jedna z kobiet przyszła w pracy na zebranie, „[...] dyrektorka zjednoczenia zobaczyła moje baretki i przy wszystkich powiedziała, że przypięłam je jak mężczyzna. Sama zawsze na marynarce miała order pracy, a moje odznaczenia wojenne nie wiadomo czemu jej się nie podobały. Kiedy zostałyśmy same w gabinecie, wszystko jej po marynarce wygarnęłam. Było jej niezręcznie, ale mnie odeszła ochota nosić odznaczenia. I już ich nie przypinam. Chociaż jestem z nich dumna” (Aleksijewicz, 2015, s. 118). Ta uwaga zapewne dlatego była dla narratorki tak dotkliwa, że wytknięto jej męski sposób noszenia baretok.

Na wojnie musiały się bardzo starać, a po wojnie ukrywać ze swą żołnierską przeszłością. Nie chwalić się dokonaniem, wspomnieniami. Żyć w konspiracji. Wszystko po to, żeby przekonać siebie i innych do swej kobiecej tożsamości. Bo na wojnie często bardziej uważały się za mężczyznę niż za kobietę. A przynajmniej pół na pół.

DYSKUSJA

Pomyślnie rozwiązanie zadania rozwojowego, jakim jest poczucie tożsamości płciowej, nie stanowi wyniku jednorazowego aktu, lecz jest procesem, którego ukształtowanie wymaga czasu, a jego podmiotowe odczuwanie nabiera szczególnego znaczenia w okresie, w którym człowiek z wieku dojrzewania przechodzi w wiek dorosłości. Rozwój psychiczny jest procesem ciągłym, ale poprzez zmiany, jakie przynosi, można w życiu człowieka wyodrębnić poszczególne etapy naznaczone charakterystycznymi cechami. Eriksonowi zawdzięczamy wprowadzenie do teorii psychologii rozwojowej pojęcia moratorium, które oznacza okres wypełniający przestrzeń między bezpieczeństwem dzieciństwa a autonomią człowieka dorosłego (Obuchowska, 2000). Moratorium umożliwia jednostce eksperymentowanie z rolami, zanim podejmie poważne zobowiązanie z ich odpowiedzialną realizacją. W ujęciu Eriksona zatem pomyślnie rozwiązanie kryzysu tożsamości wieku dojrzewania jest rozwiązywane bądź przez powszechne w pierwotnych plemionach rytuały przejścia, bądź przez właściwe współczesnym cywilizacjom moratoryjne odroczenie. Odroczenie to w teorii Eriksona miało trwać około trzech lat i kończyć się w momencie ukończenia przez jednostkę 21. roku życia.

Teoretycy rozwoju Daniel Levinson (1978) i Jeffrey J. Arnett (2007, za: Lipska, Zagórska 2011) lokalizowali moratorium inaczej niż Erikson w odpowiednich okresach biegu życia człowieka. Levinson opracował własną periodyzację życia ludzkiego, przyjmując, że stanowi ono zamknięty cykl, w ramach którego istnieje uporządkowany układ postępujących kolejno faz nazwanych przez niego erami. Każda faza rozwoju ma okres stabilizacji i fazę przejścia

między jedną fazą a drugą. Okresy przejścia istnieją jako niezależne stadia rozwojowe, podczas których jednostka ocenia to, czego dokonała, oraz planuje przyszłość poprzez odseparowanie się od starych i podjęcie nowych ról życiowych. Okres przejścia od dojrzewania do wczesnej dorosłości to pierwszy z wyodrębnionych przez Levinsona okresów przejścia, który w jego ujęciu trwa około 5 lat, od 17. do 22. roku życia. Ze względu na bardzo młody wiek uczestniczek wojny można z dużym prawdopodobieństwem podejrzewać, że wojna zastała je na etapie tożsamości moratoryjnej, a zatem proces kształtowania się ich tożsamości nie był jeszcze ukończony, wyodrębniony zaś przez Levinsona okres przejścia z wieku dojrzewania do dorosłości stwarzał możliwość zmiany jego statusu i ugruntowania.

Nagła kryzysowa sytuacja, jaką był wybuch Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, postawiła społeczeństwo wszystkich republik ZSRR w nowej sytuacji – konieczności podjęcia działań wojennych w celu wyzwolenia ojczyzny od obcych wojsk. Bezwzględność wrogów, którzy okrutnie traktowali ludność cywilną, budziła nienawiść i chęć odwetu. Równocześnie uruchomiona machina propagandowa zrobiła swoje – młodzi ludzie bez względu na płeć spontanicznie wyrwali się do czynu zbrojnego, chcieli zostać obrońcami ojczyzny. Wśród ochotników znalazła się znaczna liczba dziewcząt i kobiet, które bezapelacyjnie chciały służyć na wojnie i to koniecznie na pierwszej linii frontu; nie godziły się na prace pomocnicze na zapleczu działań wojennych. Zdecydowana większość była kształtowana przez komsomoł, do którego należały. Patriotyczny obowiązek – to była idea, która je motywowała. Niektóre z nich zaciągały się do Armii Czerwonej, żeby nie rozłączać się ze swoimi koleżankami i kolegami. Wspólnie udawali się na front, często ze śpiewem, tańcami i w dobrych nastrojach. Jechali tam przekonani, że wojna nie potrwa długo, a Armia Czerwona szybko rozgromi wroga.

Władze wojskowe używały różnych argumentów (dorośnijcie, jesteście jeszcze zielone, niczego nie umiecie), by obronić się przed tym żywiołem kobiecego zaciągu. Kiedy czyta się narracje kobiet o ich wojennych doświadcze-

niach sprzed 40 lat zadziwia brak u ich jakichkolwiek obaw i refleksji; nie bały się wojny i nie wzbraniały się przed opuszczeniem swej strefy komfortu – ciepła domu rodzinnego. „Początkowo, przynajmniej, bałam się brać karabin do ręki, to było nieprzyjemne. Nie mogłam sobie wyobrazić, że miałabym kogoś zabijać, po prostu chciałam iść na wojnę i tyle” (Aleksijewicz, 2015, s. 37). Większość z nich znalazła się na froncie – zwłaszcza w początkowym okresie – przez swój upór i nieustępliwość. Niektóre odwoływały się nawet do najwyższych władz wojskowych i administracyjnych, dopóki nie uzyskały zgody. Odmowę przyjęcia do wojska odbierały jako osobistą porażkę. Pamiętały dobrze, jak komunistyczna władza nawoływała kobiety do pracy na traktorach. Dlatego były przekonane, że mogą służyć w wojsku.

Dzięki własnej determinacji zostały żołnierzami. Trzeba zatem stwierdzić, że ich żołnierska tożsamość była tożsamością przejętą, bo – zgodnie z definicją Marcii – można o niej mówić wtedy, gdy zaangażowanie ideologiczne lub zawodowe pojawia się bez uprzedniego przejścia przez okres eksploracji. One takiej możliwości nie miały, a równocześnie trwały w głębokim poczuciu swej żołnierskiej tożsamości. To poczucie powstało nagle, bez żadnej fazy liminalnej, bez rytuału przejścia. Jedna z przytoczonych już tu kombatantek stwierdziła, że potrzeba trzech dni, aby cywil stał się żołnierzem – obcięli włosy, włożyli mundur i wsadzili do pociągu zmierzającego na front. A potem już front z jego stresującymi zagrożeniami tak silnymi, że można w jeden dzień osiwieć, jak to przytrafiło się jednej z narratorek.

Na każdym kroku spotykały się z seksistowskimi uwagami o braku przydatności żołnerek na wojnie. „Nie chciałyśmy, żeby o nas mówiono: »Ach te kobiety«, i starałyśmy się bardziej niż mężczyźni, bo jeszcze musiałyśmy wykazać, że nie jesteśmy od nich gorsze” (Aleksijewicz, 2015, s. 212). Starania o dorównanie mężczyznom dużo kobiet kosztowało. „Minęło pół roku... Przeciążenia sprawiły, że przestałyśmy być kobietami... Wszystkim nam zatrzymał się... Cykl biologiczny... Jasne? Po prostu straszne! Straszne, kiedy się pomyślało, że się już nigdy nie będzie kobietą...” (Aleksi-

jewicz, 2015, s. 212). Utrata tożsamości płciowej przerażała kobiety. W zamian zyskiwały tożsamość żołnierza, z której były dumne, poczucie bycia żołnierzem było jednak procesem bezrefleksyjnym; ich narracje świadczą o tym, że beztrzesko i z pełnym optymizmem, bez najmniejszej wiedzy o tym, na co się decydują, zaciągnęły się do wojska i szły walczyć.

Po wojnie ta tożsamość kobiet spotkała się z powszechną dezaprobatą. „Życie w warunkach ciągłej niepewności nie służy budowaniu tożsamości ludzkiej, nie służy szukaniu sensu życia, raczej sprzyja zacieraniu się różnic między normą a anomalią” (Bauman, 2000). Ten cytat z innych czasów i uwarunkowań pasuje do czasów wojennych. Narażone codziennie na utratę życia żołnierki nie miały warunków do zastanawiania się, jaki sens ma w tych okolicznościach życie i czy to normalne, żeby kobieta zabijała.

Refleksje dotyczące własnego udziału w wojnie przyszły dopiero po jej ukończeniu, kiedy nadszedł czas na udzielenie odpowiedzi: „kim byłam w określonych okolicznościach” (Wnuk-Lipiński, 2004). I kim jestem teraz? I szczerą odpowiedź: „Spełniłam obowiązek wobec ojczyzny, ale jest mi smutno. Smutno, że tam byłam” (Aleksijewicz, 2015, s. 12). I bolesne wyrzuty sumienia po uświadomieniu sobie, że bycie żołnierzem oznacza zabijanie. „Nie widziałam tych, których zabijałam... Ale... Tak czy owak... teraz wiem, że zabijałam... Bo, bo jestem już stara. Modłę się o zbawienie duszy. [...] Przychodzą do mnie we śnie... Zabici przeze mnie... Chociaż ich nie widziałam, ale przychodzą i patrzą na mnie. Szukam i szukam wzrokiem, może któryś jest ranny, choćby nawet ciężko ranny, ale można go jeszcze uratować” (Aleksijewicz, 2015, s. 87–88).

Eksperymentowanie z rolą żołnierza nie zakończyło się pomyślnie. Uczestniczki wojny – początkowo tak dumne z jej odgrywania – zrozumiały, że ona im nie odpowiada z powodu kolizji z rolą kobiety. Wywiązujące się wzorowo z roli żołnierza zrywały z wojskową przeszłością w imię odnalezienia swej kobiecej tożsamości. Na szczęście zgodnie z teorią Arnetta (zob. Lipska, Zagórska, 2011) kombatantki znajdowały się wciąż w fazie rozwo-

jowej nazwanej przez tego autora „stającą się dorosłością” (*emerging adulthood*), której ramy czasowe w jego ujęciu przypadają na okres między 18. a 29. rokiem życia, stającym się w wysoko rozwiniętych współczesnych cywilizacjach okresem moratorium. Jest to czas bycia „pomiędzy” jeszcze nadal młodzieżą a powolnym stawianiem się człowiekiem dorosłym ze wszystkimi zobowiązaniami. Człowiek nie ma bowiem do czynienia z **przejęciem** od młodości do dorosłości, lecz z **procesem przechodzenia** z jednej fazy do drugiej.

Zrodzona na wojnie żołnierska tożsamość kobiet została surowo oceniona w odbiorze społecznym jako stojąca w sprzeczności z ich płciową rolą kobiety, bardziej przydatną w czasach pokoju. Nowa sytuacja społeczna, w jakiej się znalazły, spowodowała u nich konieczność redefinicji siebie z tożsamości żołnierza na tożsamość kobiety. Znalazły się w punkcie wyjścia, nie chciały już być żołnierzami, a nie wiedziały jeszcze, jak osiągnąć tożsamość płciową – poczucie bycia kobietą. Ponieważ te dwie role w opinii społecznej pozostawały ze sobą w kolizji, znaczna większość kobiet zrezygnowała ze swej żołnierskiej tożsamości płciowej na rzecz roli kobiecej.

Arnett – autor koncepcji stającej się dorosłości – znacznie wydłużył etap dzielący adolescencję od wczesnej dorosłości (zob. Lipska, Zagórska, 2011), określając jego ramy czasowe na okres od 18. do 29. roku życia. Ramy te przekroczyły czas przeznaczony przez Levinsona na okres przejścia od dojrzewania do okresu wczesnej dorosłości. Arnett uznał to za konieczne w odniesieniu do współczesnych społeczeństw wysoko rozwiniętych technologicznie. Wyodrębniając w życiu człowieka przestrzeń czasową dla stającej się dorosłości, Arnett brał pod uwagę to, że nie można mówić o **przechodzeniu** z młodości do wczesnej dorosłości, lecz o **procesie przechodzenia** z jednej fazy do drugiej, co wymaga odpowiednio długich ram czasowych. Autor, prezentując cechy okresu stającej się dorosłości, podkreślał, że charakteryzuje go znacząca wolność od kontroli rodzicielskiej i niezależność poszukiwań. Wracające z wojny kombatantki były w takiej właśnie sytuacji. Musiały same znaleźć od-

powieź na pytanie, co to znaczy być kobietą w warunkach pokojowych. Arnett (za: Lipska, Zagórska 2011) podkreślał, że reprezentanci tego okresu życia sami postrzegają siebie jako będących „pomiędzy” (*in-between*), czują się nie tyle dorosłymi, ile stającymi się dorosłymi.

Gdyby odnieść teorię Arnetta do rozważań dotyczących tożsamości płciowej kombatantek, należałoby stwierdzić, że poprzez swe wojenne doświadczenia znalazły się one także w sytuacji „pomiędzy”, z tym że kwestia ta dotyczyła bycia żołnierzem i bycia kobietą. Podobieństwo jest duże – osoby stające się dorosłymi są samotne i pozostawione sobie i dopóki same nie przejdą tego procesu, trwają w zawieszaniu. Podobne odczucia towarzyszyły kobietom po zakończeniu wojny. Już nie były żołnierzami, a jeszcze nie zdefiniowały tego, kim mogą być w cywilu.

Aleksijewicz ze zdumieniem stwierdziła, że kobiety które na wojnie były strzelcami, wyborowymi, snajperami, lotniczkami, saperami, obsługiwały artylerię przeciwlotniczą, w cywilu wybierały „spokojne” zawody księgowych, nauczycielek, bibliotekarek, pilotów wycieczek. Skomentowała to zjawisko jako nieadekwatność ról zarówno w wojsku, jak i w cywilu. Jedna z narratorek stwierdziła, że w młodości lubiła wojsko, a po wojnie za nic nie wybrałaby zawodu związanego z wojskiem, przestała chodzić w spodniach i nie wkładała ich, nawet idąc do lasu na grzyby. Ale do noszenia sukienek i kobiecych pantofelków również musiały się przyzwyczajać i początkowo bardzo niezręcznie czuły się w takiej sytuacji. Odmawiały sobie prawa do rodzenia dzieci, ponieważ czuły się zabójczyniami.

Aby udowodnić sobie i innym swoją kobiecość, postanowiły nie walczyć o uznanie ich

wojennego trudu za poważny wkład w zwycięstwo odniesione przez Armię Radziecką w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Bardzo skutecznie ukrywały swą wojenną przeszłość. Niektóre rezygnowały nawet z kombatanckich uprawnień, by bezpowrotnie odciąć się od wojennej przeszłości.

Sama Aleksijewicz – pełna szacunku i empatii – zakwestionowała wojenną przeszłość kobiet poprzez tytuł nadany swojej książce: *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. A przecież chodzi o to, że wojna nie ma w sobie niczego pozytywnego dla człowieka – nie ma znaczenia, jakiej płci jest żołnierz. Tożsamość jest procesem, który zachodzi przez całe życie jednostki, ale „w różnych okresach życia naznaczona jest jakby większą »wrażliwością« na czynniki ją modelujące, zaś w innych okresach staje się ona bardziej odporna na zewnętrzne wstrząsy i wpływy” (Kotlarska-Michalska, 2007, s. 130). Żołnierska tożsamość kobiet została społecznie napiętnowana i jednoznacznie źle oceniona. Tak ważne w procesie kształtowania się tożsamości poczucie wewnętrznej spójności dawało kobietom o wojennej przeszłości impuls do pełnego ukształtowania swej płciowej, kobiecej tożsamości.

Levinson (1978), prezentując założenia opracowanej przez siebie koncepcji periodyzacji życia człowieka, stwierdził, że najodpowiedniejszą metodą badania procesów rozwoju i przechodzenia przez różne fazy życia jest metoda biograficzna, pozwala ona bowiem na uzyskanie całościowego, złożonego obrazu życia jednostki. Uważał również, że w rozwoju należy uwzględnić perspektywę zarówno podmiotową, jak i społeczną. Prezentowana tu analiza stanowi egzemplifikację tak rozumianego rozwoju.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksijewicz S. (2015), *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Bartosz B. (1995), Perspektywa hermeneutyczna w psychologii. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Na tropach psychologii jako nauki humanistycznej*, 49–67. Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Z. (2000), *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Berzonsky M.D. (2003), Identity style and well-being: Does commitment matter? *Identity: An International Journal of Theory and Research*, 3, 131–142.
- Birch A., Malim T. (1998), *Psychologia rozwojowa w zarysie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Bragg R. (2004), *Historia Jessiki Linch. Ja też jestem żołnierzem*. Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona.
- Brzezińska A. (2000), *Społeczna psychologia rozwoju*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dryll E. (2000), Analiza treści i analiza narracji w badaniach psychologii wychowawczej. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Metody jakościowe w psychologii współczesnej*, 141–152. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Dyczewski L. (1993), *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Erikson E.H. (1997), *Dzieciństwo i społeczeństwo*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Erikson E.H. (2004), *Tożsamość a cykl życia*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hałas E. (1987), *Społeczny kontekst znaczeń w teorii symbolicznego interakcjonizmu*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Harwas-Napierała B. (2007), Tożsamość jednostki w epoce współczesnych przemian. W: B. Harwas-Napierała, H. Liberska (red.), *Tożsamość a współczesność*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Jarymowicz M. (1989), Próba konceptualizacji pojęcia „tożsamość”: spostrzegana odrębność Ja – Inni jako atrybut własnej tożsamości. *Przegląd Psychologiczny* 32(3), 655–669.
- Kotlarska-Michalska A. (2007), Czynniki utrudniające proces tworzenia się tożsamości współczesnej młodzieży. W: B. Harwas-Napierała, H. Liberska (red.), *Tożsamość a współczesność. Nowe tendencje i zagrożenia*, 129 – 155. Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Levinson D.J. (1978), *The season of a man's life*. New York: Knopf.
- Libiszowska-Żółtowska M. (2005), Konwersja jako reorientacja tożsamości. W: E. Budakowska (red.), *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lipska A., Zagórska W. (2011), Stająca się dorosłość w ujęciu Jeffrey'a J. Arnetta jako rozbudowana faza liminalna rytuału przejścia. *Psychologia Rozwojowa*, 16, 1, 9–21.
- Marcia J.E. (2002), Identity and psychological development in adulthood. *Identity: An International Journal of Theory and Research*, 2, 7–28.
- Miluska J. (1996), *Tożsamość kobiet i mężczyzn w cyklach życia*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Miształ B. (2005), Tożsamość jako pojęcie i zjawisko społeczne w zderzeniu z procesami globalizacji. W: E. Budakowska (red.), *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Obuchowska I. (2000), Adolescencja. W: B. Harwas-Napierała, J. Trempała (red.), *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*, t. II, 163–201. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Oleszkowicz A., Senejko A. (2011), *Psychologia dorastania. Zmiany rozwojowe w dobie globalizacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pilor M. (2014), *Jej Afganistan. Historia żołnierza w spódnicy*. Warszawa: Trzecia Strona.
- Sokolik M. (1993), *Psychoanaliza i Ja. Kliniczna problematyka poczucia tożsamości*. Warszawa: Agencja Wydawnicza Jacek Santorski & CO.
- Straś-Romanowska M. (1995), Główne idee teoretyczne i metodologiczne psychologii personalistyczno-egzystencjalnej jako dyscypliny humanistycznej. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Na tropach psychologii jako nauki humanistycznej*, 16 – 47. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Straś-Romanowska M. (2000), O metodzie jakościowej w kontekście rozważań nad tożsamością psychologii. W: M. Straś-Romanowska (red.), *Metody jakościowe w psychologii współczesnej*, 15–31. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wnuk-Lipiński E. (2004), *Świat międzyepoki*. Kraków: Wydawnictwo Znak.